

Wymówka? Jaka wymówka?!



Lubiłam być panią samej siebie. W czasach sprzed dziecka robiłam co chciałam, chodziłam gdzie chciałam. Nie chciałam – nie robiłam, proste. Życie było takie nieskomplikowane! Potrafiłam sobie znaleźć tysiąc wymówek, a każda tak samo dobra, żeby po prostu poleżeć. Co masz zrobić jutro, zrób pojutrze, będziesz mieć dwa dni wolnego – z takiego wychodziłam założenia. Dziś śmieję się z wymówek, które zapewniały mi spokój. Nawet nie wiem, w którym momencie przestały istnieć!

1. Boli mnie głowa

Przyznam się szczerze, że od tego właśnie wziął się pomysł na dzisiejszy temat. Dając synkowi wieczorem kolację nagle zorientowałam się, że dopadł mnie ból głowy. Kiedyś rzuciłabym wszystko w kąt, poszła po tabletkę i zakopała się pod kocem.

Dziś nawet nie wiem czy jakieś tabletki w domu w ogóle są, bo po ciąży jakoś weszło mi w nawyk, że czekam aż samo przejdzie, a poza tym nie mam czasu tego roztrząsać. Samo przyszło, samo pójdzie.

2. Jestem zmęczona

Jak już kiedyś pisałam, dawne zmęczenie to dzisiaj szczyt stanu, który nazywam byciem wypoczętą. Już nawet pomijam fakt, że przespanie całej nocy ciurkiem stało się szczytem marzeń. Jesteś zmęczona?! Zapomnij! Wróciłaś po pracy, nakarm męża, dziecko, siebie (kolejność nieprzypadkowa), pobaw się, wykup małego, połóż go spać, wstaw pranie, ogarnij dom, uf, może w końcu usiądź? A tak, za mało mam, to sobie bloga dołożyłam. Kto bogatemu zabroni!

3. Jestem chora

Widzieliście tę reklamę? Mamy nie biorą zwolnienia. Kiedyś nie zwróciłabym na nią uwagi, dziś przemawia do mnie jak mało która. Gorączka, nie gorączka, katar, nie katar, zasuwam z butlą w nocy, wstaję o świcie, kładę się po 23:00. Nie mam czasu chorować, nie mogę sobie na to pozwolić. To nawet nie jest kwestia wyboru, tylko brutalna prawda.

4. Nie chce mi się

Takie zdanie mogę sobie wypowiadać na głos w kategorii pobożnych życzeń. Mogę powiedzieć, że mi się nie chce, ale potem i tak muszę wstać i to zrobić, bo jak nie sprzątnę, to moje dziecko sprzątnie to za mnie. Buzią. Jak nie wypiorę, to nie będzie miał w czym chodzić. Jak nie ugotuję, to nie będzie miał co jeść. Mi się może nie chceć dla siebie. Dla niego nie ma takiej opcji! Rachunek jest prosty.

5. Nie mam czasu

Czas musi się znaleźć na wszystko. Na sprawy i potrzeby mojego dziecka czas muszę mieć zawsze. Owszem, mogę go czasem nie mieć – na to, żeby zjeść (śniadanie o 14:00 – brzmi znajomo?), żeby pójść do toalety, czy żeby rozczesać włosy (fryzura a la

gniazdo zawsze w modzie!). Ale i na to prędzej czy później gdzieś go wygospodaruję, bo okazuje się, że jak chcę, to potrafię. I nie ma że boli.

Tak łatwo było kiedyś znaleźć wymówki. Dziś nawet ich już nie szukam, bo nie ma to sensu. Za to kiedy zdarzy się, że, całkiem od niedawna, przez chwilę leżymy wszyscy we trójkę na kanapie, to taka chwila jest na wagę złota. Na nowo doceniam i odkrywam to, co kiedyś było mi dane ot tak. Na nowo odkrywam uroki życia. A kto mnie tego uczy? Pan nauczyciel, osiemdziesiąt parę centymetrów wzrostu!

Podoba Ci się to, co napisałam? Daj mi koniecznie znać! Możesz to zrobić na kilka sposobów:

- Polub mój fanpage na Facebooku **KLIK**
- Polub ten konkretny wpis lub udostępnij go klikając na ikonkę Facebooka poniżej
- Napisz mi ciekawy komentarz pod wpisem tutaj lub na Facebooku

Będę

Ci wdzięczna za każdy taki gest, bo dzięki niemu będę wiedziała, że moi czytelnicy gdzieś tam są, czytają i podoba im się to, co piszę.

Dziękuję!!!